



autor: Bogdan Szpila

Tekst przygotowany dla tygodnika „Kronika Beskidzka”

GDY ŚMIERĆ BYŁA OBOK

Niebawem miną 74. lata od wybuchu powstania w Warszawie – jednej z najkrwawszych polskich bitew w XX wieku. Niewielu już pozostało naocznych świadków wydarzeń, gdy na ulicach stolicy tysiącami ginęli ludzie.

Odchodzą ostatni pamiętający czasy, gdy blisko milionowe miasto zamieniało w gruzy. Lecz ówczesne wydarzenia nie odchodzą w niebyt. Kolejne pokolenia pieczołowicie pielęgnują pamięć o Powstaniu Warszawskim.

Gdy pospiesznie żegnali się z najbliższymi, wymykali się z pracy, by zgodnie z rozkazem zameldować się w miejscu wyznaczonej przez dowódców zbiórki, nie wiedzieli, że niebawem zapiszą się na kartach historii dając przykład niezwykłego bohaterstwa, poświęcenia za ojczyznę. Mimo słabego uzbrojenia z furią rzucili się na wroga, by wyzwolić miasto, by odzyskać niepodległość, zanim kolejny wróg – Armia Czerwona – przekroczy Wisłę. Mało znaną historią jest udział w Powstaniu obcokrajowców. A w bitwach uczestniczyli między innymi Słowacy (pracownicy gazowni na Czerniakowie), Węgrzy, Grecy, Francuzi, Gruzini, Holendrzy i Włosi. Do legendy przeszedł walczący z bronią w ręce czarnoskóry Nigeryjczyk Augustine Agboola Browne. Według historyków w Powstaniu uczestniczyło 200-300 osób ponad 20 narodowości. Sporą grupę stanowili też Żydzi ukrywający się w mieście po upadku

powstania w getcie warszawskim oraz blisko 350 osób pochodzących z różnych krajów Europy więzionych na terenie obozu koncentracyjnego KL Warschau (tzw. Gęsiówki). 5 sierpnia 1944 zostali oni wyzwoleni przez żołnierzy z Batalionu „Zośka”. Duża część z nich zasiliła oddziały powstańcze. Wszystko na próżno. Doskonale uzbrojone oddziały Waffen-SS i Wehrmachtu po otrząśnięciu się z pierwszego szoku stopniowo uzyskiwały przewagę. Na nic zdała się niekiedy wręcz szaleńcza odwaga, poświęcenie i bój do ostatniego naboju. Po dwóch miesiącach padł ostatni powstańczy bastion Śródmieście. W trwającym 63 dni powstaniu zginęło około 18 tys. walczących, w tym około 2 tys. żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego poległych w trakcie desantów przez Wisłę. Rannych zostało około 20 tys. żołnierzy, a 16 tys. Niemcy wzięli do niewoli. Znacznie większą ofiarę ponieśli cywile. W nalotach, w masowych mordach (rzezie na Woli, Ochocie, Powiślu, Czerniakowie, Starym Mieście) śmierć poniosło około 120-150 tys. mieszkańców miasta – mężczyzn, kobiet i dzieci. Gdy zaś umilkły strzały, specjalne oddziały niemieckie niszczyły budynki mieszkalne, zburzone zostały niemal wszystkie szkoły i uczelnie wyższe oraz szpitale. W gruz zamieniono 25 kościołów, wysadzono również najważniejszy symbol polskości - Zamek Królewski. Po wycofaniu się Niemców w styczniu 1945 roku, lewobrzeżna Warszawa była wielkim rumowiskiem. Miasto było zburzone w 84 procentach (łącznie ze zniszczeniami we wrześniu 1939 roku oraz zrównanym z ziemią gettem w 1943 r).

LOS CYWILA

Mówiąc o Powstaniu Warszawskim niemal podświadomie „widzimy” powstańców biegnących z butelkami napełnionymi benzyną biegnących w kierunku czołgu, sanitariuszki pochylone nad rannymi, drewniane krzyże na licznych grobach między ruinami kamienic. Lecz Powstanie Warszawskie to nie tylko heroiczna walka i śmierć żołnierzy różnych formacji pod jednym dowództwem. To także tragedia cywilów – kobiet, dzieci i osób często w podeszłym wieku, dla których uliczne walki oznaczały apokalipsę. Według danych Instytutu Pamięci Narodowej w Powstaniu zginęło około 130-180 tys. cywilnych mieszkańców (dane Muzeum Powstania Warszawskiego). Tym samym Warszawa straciła mniej więcej tyle ludzi, ilu dzisiaj mieszka w Bielsku-Białej (171 tys.), czy w powiecie wadowickim (160 tys.). Według ocen historyków, podczas Powstania oraz po zakończeniu działań bojowych, Niemcy wywieźli z miasta na roboty przymusowe blisko 100 tys. osób, 60 tys. trafiło do obozów koncentracyjnych, a około 100 tys. do obozów przejściowych. Kolejnych 300 tysięcy

załadowano do pociągów i rozwieziono po Generalnym Gubernatorstwie, a blisko pół miliona wypędzono z miasta, polecając by sami szukali schronienia. – *Miałam 7. lat, gdy Powstanie Warszawskie „dotarło” do moich rodzinnych Szczekocin – wspomina s. Magdalena Strzelecka ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, wieloletnia katechetka w Wadowicach, przez 23 lata kustosz Domu Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. – W domu mówiło się o walczącej Warszawie, ale dla mnie było to mało zrozumiałe. Lecz do czasu. Kilka dni po upadku Powstania dotarła do rodzinnych Szczekocin nasza sąsiadka mieszkająca od kilku lat w stolicy. Przyszła pieszo, w pidżamie, z podartą chustką na głowie. Uciekinierów zapewne było dużo więcej, lecz w pamięć zapadła mi znajoma mieszkająca po przeciwnej stronie naszej ulicy.*

NA OBCEJ ZIEMI



Wielu mieszkańców Warszawy i podwarszawskich miejscowości wywieziono w rejon Krakowa. W publikacji „Zarys dziejów kolei w Kalwarii Zebrzydowskiej na tle dziejów kolei galicyjskiej i małopolskiej” wadowiczanie, prof. Andrzej Nowakowski napisał: „Ponurym obrazem okupacyjnej rzeczywistości był widok stacji Kalwaria Lanckorona w połowie października 1944r. Wówczas to do Kalwarii i okolic przyjechały liczne osoby, mieszkańcy Warszawy, wysiedleni po upadku Powstania Warszawskiego. Wieziono je często bez

pożywienia i napojów, pociągami towarowymi, w bydłych wagonach, pod liczną i uzbrojoną eskortą. Na kalwaryjskiej stacji kierowano je według list do oczekujących furmanek, wywożąc do okolicznych wsi na osiedlenie”.



Mieszkająca od urodzenia nieopodal linii kolejowej 117 w Barwałdzie Górnym 88-letnia **Stanisława Jodłowska (z domu Gielas)** pamięta pociąg towarowy wypełniony cywilami. – *Pociąg zatrzymał się na wiele godzin między przystankiem kolejowym w Barwałdzie Górnym a przysiółkiem Czerna. W pociągu byli tylko cywile, w tym wiele kobiet z dziećmi. Pasażerowie podchodzili do pobliskich gospodarstw prosząc o cokolwiek do jedzenia. Pamiętam, że tata dał im mleko i wszystek świeżo upieczony chleb. Podobnie postępowali nasi sąsiedzi. To był długi postój, z tego co opowiadali starsi, spowodowany wysadzeniem mostu na kolejowym szlaku za Kalwarią. Wielu wówczas, a najwięcej tych z małymi dziećmi noc spędziło w okolicznych domach i stodołach – wspomina Jodłowska.*

Wysiedleni warszawiacy trafili między innymi do budynków zajmowanych obecnie przez Ośrodek Wczasowo-Rekolekcyjny Caritas w Zakrzowie. – *Nie zachowały się żadne dokumenty, ale wiem z kilku źródeł, że końcem wojny w budynkach u podnóża góry Chełm zbudowanych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości na potrzeby wojska, przebywała duża grupa mieszkańców zniszczonej Warszawy – informuje Jan Waćławski, wójt Stryszowa. – Trudno dzisiaj ocenić ile osób znalazło tam schronienie, ale jest to duży obiekt. Z punktu widzenia Niemców świetnie nadawał się na tego typu operację, bowiem jest położony niezbyt daleko od linii kolejowej Kraków – Sucha Beskidzka – podkreśla Waćławski.*

Jedną z osób wysiedlonych z Warszawy podczas Powstania jest mieszkająca od ponad sześćdziesięciu lat w Kalwarii Zebrzydowskiej **Krystyna Madej**, emerytowana nauczycielka. – *Gdy wybuchło Powstanie miałam 8. lat – wspomina. – Niestety, z pamięci ulotniło mi się wiele wydarzeń z tamtych dni. Zachowałam w pamięci tylko urywane fragmenty przeżyć, niczym krótkie, filmowe kadry. W pamięć zapadł mi wieczór, gdy rodzice położyli mnie spać w ubraniu. Wówczas prawdopodobnie widziałam ich ostatni raz. Kolejnym kadrem jest duże pomieszczenie, nie wiem – schron, a może piwnica - w której było wiele dzieci. Kolejny obraz*

to przemarsz przez miasto. Szliśmy dużą grupą prowadzeni przez kobiety mające naszyte na fartuchach czerwone krzyże. Pamiętam wiele trupów leżących na ulicy. Pamiętam ostrzeżenia opiekujących się nami kobiet, byśmy uważały, aby nie przewrócić się potykając o zwłoki. Załadowano nas do pociągu. Po wielu, bardzo wielu godzinach podróży pociąg zatrzymał się w Krakowie. Trafiłam pod opiekę zakonnicy przy ulicy Emaus nad Rudawą. Tam zastał mnie koniec wojny, tam też mieszkając skończyłam szkołę podstawową, a następnie liceum pedagogiczne. Po wojnie szukałam bliskich, między innymi poprzez Czerwony Krzyż. Byłam też w Warszawie. Odnalazłam staruszkę, która była stróżką w naszej kamienicy. Powiedziała mi tylko, że Niemcy wszystkich wyprowadzili... Nie wiem dokąd, ani jaki spotkał ich los. Wszystko wskazuje, że nikt z moich bliskich Powstania nie przeżył – kończy opowieść pani Krystyna.



LEGENDA I PRZESTROGA

Powstanie w Warszawie zapisało się w historii Polski jako przykład wyjątkowego patriotyzmu, męstwa, oddania za ojczyznę. Powstaniec warszawski Jan Mieczysław Ciechanowski (pseud. Jastrząb; 1930-2016), historyk, profesor University College London, w 2013 roku tak o Powstaniu Warszawskim pisał: „Dzisiaj, po powstaniu pozostała tylko wspaniała legenda bezprzykładnego bohaterstwa uczestników i ludności cywilnej Warszawy oraz straszliwa przestroga na przyszłość, przed nieliczeniem się z wymogami sytuacji i polityczno-militarnymi realiami”.